Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. października 1900. Nr. 30.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

**Kalendarz kościelny:** 21. N. *G. 20. po Św.* 22. P. Korduli p. 23. Jana Kap. 24. Ś. Rafała arch. 25. C. Jana Kantego. 26. P. Ewarysta. 27. S. Sabiny m. 28. N. *G. 21. po Św.* 29. P. Narcyza b. 30. W. Klaudyusza. 31. Ś. Wolfganga.



## Polityka „wielka" i polityka „mała".

1. O polityce »*wielkiej*« w Radzie państwa mówiliśmy w poprzednim numerze, wykazując, w których sprawach wszyscy posłowie polscy, (a nawet ruscy) powinni iść „solidarnie", czyli jednym kołem. Co się tam powiedziało, tego już nie powtarzamy.

2. Oprócz tego są jednak jeszcze sprawy polityki »*małej*«, nie dlatego małej, żeby to były sprawy małej wagi, ale że się tyczą głównie tak zwanego „małego" (pracującego) człowieka, jego obrony i pomocy przeciw krzywdom. Są to sprawy t. zw. „*ludowe*", albo „*chłopskie*". W tych sprawach poseł ludowy, czyli chłopski, nie może dać sobie zamknąć gęby, bo lud posła na to wysyła, aby miał obronę. Zamknięcie gęby byłoby zdradą ludu.

Komitet centralny w tem grzeszy, że żąda „solidarności" bezwzględnej, czyli poddania się posła nawet w tych sprawach pod głos większości Koła, i tych tylko popierać obiecuje, co mu naprzód przyrzekają, że gębę zamkną. Tego poseł chłopski obiecać nie powinien, a jeśli obiecał, będzie utrącony. Gdyby jednak większość chciała być sprawiedliwą, to i w tych sprawach mogłoby przyjść do porozumienia i jedności, czyli do solidarności, ale naprzód obiecywać czyli naprzód broń składać, to jest zdrada.

**O potrzebie naprawy spraw weterynarskich.** To są bardzo ważne sprawy: bydło, trzoda, bo z tego jedyny prawie grosz wieśniaka, ale te sprawy stoją źle, bo niema w Radzie państwa nikogo. coby stanął w obronie, bo po prostu nikt się nie zna na tem. A kraj, czyli gospodarz rolny w Galicyi traci przez to rocznie *miliony*.

Pamiętacie kontumacyę w Białej i w Krakowie, gdzie każda świnia kupiona musiała stać przez 5 dni, nim poszła dalej w świat! Co to było kosztów i strat, a wszystko odbić się musiało na skórze chłopskiej. A te różne zakazy, zamykania i inne trudności weterynarskie?! A to wszystko może być poprawione, gdy będzie człowiek, co się zna na tem, a jest życzyliwy. Dlatego postawiliśmy kandydaturę weterynarza p. Narcyza Sikorskiego, jako w tych sprawach i zdawna pracującego. To Wam możemy powiedzieć, że gdy były kontumacye w Białej i w Krakowie, on był tym, który nas objaśnił, że kontumacye te nie są zgodne z ustawą. I póty się ruszało sprawę w Sejmie i w Radzie państwa, aż kontumacye te zostały zniesione.

Tak samo sprawy różnych zakazów, ale z tem jeszcze niema końca. Dlatego właśnie trzeba tam człeka, coby dopilnował sprawy.

Była ustawa o pomorze krzywdząca, p. Sikorski póty przedstawiał w gazetach i na Kółkach, aż ustawę zmieniono na korzyść ludności.

**Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!**

Jest ugoda z Węgrami, zrobiona tak, że trzoda węgierska ma wszystkie prawa, a galicyjska jest upośledzona. Kraj na tem traci miliony, więc i tu potrzeba w Radzie państwa człowieka, coby zwrócił uwagę na błędy w tej ustawie. I dużo, dużo innych rzeczy, Ktoś powiedział: „to se damy radę, jak wybierzemy weterynarza!“ A kogóż do takich spraw trzeba! Adwokata do adwokackich, szewca do szewskich, weterynarza do weterynarskich! Rozchodzi się tylko o prawdziwą życzliwość i sprawiedliwość A to wam poświadczy cały powiat tarnowski i wszyscy handlarze z całej Galicyi i z Wiednia, kto jest pan Sikorski.

Teraz w Radzie państwa niema weterynarza i nie było — i cóż jest dobrego? Jest w Radzie państwa komisya weterynarska, bez weterynarza — i cóż z tego? Radzą jak głuchy w muzyce, i poradzić nie mogą, bo nie umią! Powiadamy wam, jeśli chcecie poprawy weterynarstwa, musicie wybrać p. Narcyza Sikorskiego, i to z piątej kuryi powiatów: *Tarnów, Pilzno, Mielec, Dąbrowa, Brzesko i Bochnia.*

Co wam drudzy będą obiecywać, to gruszki na wierzbie, co się skończą obstrukcyą! Ten będzie miał zaraz robotę, bo jest dużo do naprawy. Niech drudzy robią obstrukcyę. On będzie swoje robił w Rządzie, w Ministerstwach. Zobaczycie. My go już znamy. Teraz nie miał osobliwej ku temu mocy, a dużo zrobił, — tylko z własnej dobrej a nieprzymuszonej chęci.

**Czy chłop jest potrzebny w Wiedniu?** Jest potrzebny, bo choć nie potrafi wszystkiego tak ułożyć, jak ten, co do tego uczony, ale on za to temu uczonemu opowie co potrzeba i co dolega człowiekowi na wsi, a uczony z tego skorzysta. Chłopi są potrzebni w Sejmie i Radzie państwa, aby byli świadkami tego, co się robi, aby byli żywem przypomnieniem dla panów, że dla ludu trza pracować.

---

## Z ruchu wyborczego.

Mimo olbrzymiej agitacyi przedwyborczej, jaką rozwinęły wszystkie stronnictwa w naszym kraju, sytuacya wyborcza jest jeszcze niejasna. Co chwila słychać o nowych kandydatach, których imiona jak w kalejdoskopie się migają.

Ze wszystkich stron dolatują nas tylko echa zgromadzeń przedwyborczych. Ludowcy, socyaliści, stojałowszczycy wydają odezwy wyborcze i setkami rzucają pomiędzy wyborców. Katolicko-narodowi do spółki ze stańczykami urządzają zgromadzenia poufne. Demokraci idą ręka w rękę z ludowcami — ale sami jeszcze zgromadzeń nie urządzają. Powiadają, że jeszcze mają dosyć czasu.

Z kandydatur po gazetach omawianych, następujące nazwiska spotyka się dosyć często: *Bojko,* kurya IV. Tarnów-Dąbrowa-Pilzno; *Wójcik,* kurya IV. Kraków-Wieliczka-Chrzanów; *Krempa,* kurya V. Tarnobrzeg; *Kubik,* kurya IV. Biała-Żywiec; *Niesiewicz,* kurya IV. Przemyśl-Mościska; *Frankiewicz,* kurya IV. Tarnobrzeg; *Staruch,* kurya IV. Sanok-Lisko-Brzozów; *Nowakowski,* kurya IV. Jarosław; *Stapiński,* kurya V. Krosno-Jasło-Brzozów-Lisko; *Stolarski,* kurya IV. Myślenice-Wadowice; *Mikołajski Z.,* kurya IV. Bochnia-Brzesko. Ks. *Stojałowski,* jakoś nie może się zdecydować, gdzie i z której kuryi ma kandydować. Raz podają go gazety z V. kuryi Wieliczka-Myślenice-Wadowice-Chrzanów, to znowu dowiadujemy się z Wieńca i Pszczółki, że kandyduje z IV. kuryi Łańcut-Nisko. Przeciwko *Bojce* wysuwają katolicko-narodowi *Wojciecha Wcisłę* z Borusowej. (Pono daremnie).

Ze stronnictwa „Związku chłopskiego“ zgłoszone są kandydatury: Stanisława *Potoczka* posła sejmowego, Jana *Potoczka* b. posła do Rady państwa, i Narcyza *Sikorskiego* weterynarza powiatowego z Tarnowa. Stanisław *Potoczek* kandyduje z V. kuryi Nowy Sącz i t. d., Jan *Potoczek* z IV. kuryi Nowy Sącz. Narcyz *Sikorski* z V. kuryi Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Pilzno-Brzesko-Bochnia.*)

Przeciwko kandydaturom „Związku chłopskiego“ chcą inne stronnictwa wysunąć swoje i tak: przeciw *Sikorskiemu* — Dra Winkowskiego i ks. Żygulińskiego, przeciw Stanisławowi *Potoczkowi* — Misiołka z Krakowa i Smołczyńskiego z Muszyny. Jan *Potoczek* dotychczas jeszcze niema kontra-kandydata, ale ludowcy zapowiadają mu stanowczo, że go będą zwalczać. Dowodem tego następująca korespondencya, pomieszczona w Kuryerze Lwowskim:

»*Grybów 14.* października. Na zebraniach ludowców w tutejszym powiecie zgodzono się na popieranie kandydatury posła Stanisława Potoczka w V. kuryi. Ale stanowczo wszędzie odrzucono kandydaturę b. posła Jana Potoczka z IV. kuryi. Podnoszą ogólnie i słusznie, że Jan Potoczek należał do najgorliwszych w „Kole polskiem“ wrogów ruchu ludowego, przeto należy go zwalczać na równi z Sapiehami i Dzieduszyckimi. — Gdyby poseł Stanisław Potoczek obstawał przy kandydaturze brata Jana, to w takim razie zadecydowano wystąpić przeciwko obydwom. (Wątpliwe).

**Nowy Sącz.** W dniu 9. października odbyło się zgromadzenie mężów zaufania w liczbie 80 z powiatów: Nowy Sącz, Grybów i Limanowa, w celu wybrania komitetu przedwyborczego i postawienia kandydatów na posłów do Rady państwa z kuryi V. i IV.

*Stanisław Potoczek* zagaił i powitał zgromadzonych, a na przewodniczącego zgromadzenia przedstawił P. Józefa Maciuszka wójta z Podegrodzia, którego

*) Kandydaturę P. Narcyza Sikorskiego z okręgu tarnowskiego na V. kuryę, uważamy za popularną i najkorzystniejszą dla ludności. *(Przyp. Redakcyi).*

zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. Przewodniczący J. Maciuszek zaprosił na sekretarzy Tomasza Ciągłę i Józefa Grzegorczyka.

*Józef Maciuszek* objaśniał dalej o ruchu przedwyborczym przez żydów i socyalistów: jak burzą po karczmach i po wsiach parobków i robotników przeciw gospodarzom, i naszym posłom mówił: Dawniej przewodzili nad nami stańczyki i narzucali nam posłów, teraz znów chcą nami rządzić socyaliści i żydzi, buntują lud, i narzucają nam na posłów swoich jakichs zecerów, kucharzy i kelnerów. My musimy się wziąść do roboty i nie pozwolić przewodzić nad sobą tym pejsatym kłapciuchom i tym oberwusom socyałom. Stawić wniosek: aby Potoczkowie i nadal byli osłami (brawa), aby Stanisława Potoczka postawić na V. kuryę, a Jana na IV. kuryę (oklaski, prosimy).

*Szczepan Kotlarz* oświadcza, że na zgromadzeniu w Limanowy, uchwalono popierać obu Potoczków na posłów do Rady państwa, a względnie Stanisława Potoczka prawie wszyscy sobie życzą, aby się postawił na V. kuryę. *Jan Król* potwierdza oświadczenie Kotlarza, — omawiał działalność posłów Potoczków i popierał wniosek, aby prosić Potoczków o przyjęcie kandydatur.

*Połomski Gabryel*, *Kazimierz Kwiatkowski i P Tyda* oświadczyli, że z ich okolic życzy sobie ludność na posłów pp. Potoczków. *Chrzanowski* mówił o Kole polskiem i pobycie w tym Kole posła Jana Potoczka, że przeciwnicy robią Janowi Potoczkowi zarzut, że należał do Koła polskiego. Oświadczył, że zarzut ten jest niesłuszny, bo Jan Potoczek wszedł do Koła polskiego na podstawie uchwały i życzeń wyborców. *Jan Król* oświadczycł, że i wyborcy powiatu limanowskiego tak samo uchwalili, aby Jan Potoczek wstąpił do Koła polskiego i na tej podstawie dotąd tam przebywał, bo nawet nie było sposobu, żeby poza Kołem co lepszego zrobił.

*Kotlarz* wezwał członków z powiatu grybowskiego, aby oświadczyli zdanie tamtejszej ludności. *Franciszek Gieniec i Józef Petryla* oświadczyli, że i tamtejsza ludność jest za poparciem Potoczków i najwięcej sobie życzy St. Potoczka, aby wyszedł z V. kuryi. P. *Jan Bieda* nauczyciel emeryt. pochwalał działalność Potoczków, i że to są prawdziwi posłowie ludowi, że takich jak najsilniej należy popierać, wreszcie wzywał zgromadzonych, aby się strzegli żydów i socyalistów.

Przewodniczący P. *Maciuszek* poddał wniosek Króla pod głosowanie, aby uprosić Potoczków o przyjęcie kandydatur, co przez podniesienie rąk jednogłośnie uchwalono. *Chrzanoski* podniósł, aby w »Związku chłopskim« było wydrukowane tak, jak zgromadzenie uchwaliło, że Potoczkowie nie narzucali się ze swemi kandydaturami, ale że ich zgromadzenie uprosiło, aby przyjęli kandydatury. (Przyjęto rzęsistemi brawami).

*Stanisław Potoczek* podziękował za życzliwość i zaufanie, i oświadczył, że *kandydaturę na V. kuryę przyjmuje*, ale obiecanek, jak przy przeszłych wyborach nie robił, tak i teraz robić nie będzie, a do działalności w Sejmie i poza Sejmem pobudza go obowiązek i zaufanie ludności, i że w tym duchu dalej pracować będzie dla dobra ludności i kraju. Mówił dalej St Potoczek, że gdy przed trzema laty po pierszy raz postawiono jego kandydaturę na V. kuryę, w 6. powiatach, to już wtedy większość miał za sobą, tylko intrygi stańczykowskie i nadużycia starostów przy wyborach, niedopuściły do jego wyboru, ale, że zaufanie to u ludu dotąd istnieje, bo już teraz nadeszły listowne oświadczenia od ludzi wpływowych z powiatów: Myślenic, Nowegotargu i Gorlic, że teraz jeszcze silniej będą popierać jego kandydaturę. Potem *Jan Potoczek* oświadczył, że przyjmuje kandydaturę na IV. kuryę i podziękował za zaufanie.

W końcu mężowie zaufania zawiązali się w komitet wyborczy i wybrali z pośród siebie na przewodniczącego Józefa Maciuszka wójta z Podegrodzia, a a zastępcą Józefa Chrzanowskiego i dwóch sekretarzy T. Ciągłę i J. Grzegorczyka.

P. Maciuszek przyjął przewodnictwo i wezwał członków do silnej i energicznej działalności, przeciw agitacyi żydowskiej i socyalistycznej.

*Tomasz Ciągło.*

Kandydatami przeciwnymi są: Ze strony socyalistów na V. kuryę, socyalista Misiołek z Krakowa; na IV. kuryę, Smołczyński, kucharz z Muszyny; ze strony ks. Stojałowskiego na IV. kuryę Ciszek z Czarnego Dunajca, ale ci nie mają żadnych widoków.

**Z Tarnowa.** Dnia 15. października odbyło się tu zebranie włościan, zaproszonych przez JE. księcia Sanguszkę do wyboru delegata do komitetu „centralnego“, oraz kilku delegatów do komitetu „powiatowego“.

Nie bez obaw i zastrzeżeń dali się zgromadzeni nakłonić do takiego wyboru. Do Lwowa na zjazd komitetu centralnego wybrano Filipa Włodka z Łękawicy, pod warunkiem, że tam pojedzie tylko po to aby zdał sprawę o tem, co będzie widział i słyszał.

Przy wyborze do komitetu powiatowego do porozumienia, zwłaszcza gdy Filip Włodek (ludowiec) i Jan Myjak (związkowiec) oświadczyli, że należą już do innych komitetów (ludowego i chłopskiego), a więc tu należeć nie mogą, oraz, że nie uznają powagi komitetów „powiatowych“, urządzanych z ramienia komitetu „centralnego“, ponieważ komitet „centralny“ ma na celu wybór takich posłów, którzy się godzą na absolutne zamknięcie gęby w Kole polskiem, zaś lud się na to nie zgadza, żeby „sprawie chłopskiej“ gębę zamykać.

Jan Myjak oświadczył, że wprawdzie zgadza się na solidarność w sprawach narodowych, ale obrona spraw ludowych musi być wolna.

Po tych zastrzeżeniach, tak Włodek jak Myjak przyjęii wybór do komitetu powiatowego.

**Po innych powiatach** przyszło także z różnemi trudnościami do wyboru komitetów „powiatowych". Mimo to walka jak była tak będzie, gdyż żadne ze stronnictw nie podda się komitetom powiatowym, w których teraz zamiast stańczyków, obejmują gospodarkę „katolicko-narodowi".

Nowy Sącz. „Naprzód" łże jak najęty, bo jakże inaczej poprze swojego socyalistę Misiołka? Powiada: „Potoczki znowu zdradzili chłopów", bo się porozumieli z komitetem centralnym, tymczasem to jest fałsz. Rzecz się miała jak następuje: Jak gdzieindziej, tak i u nas wczoraj (15/10) zawiązał się komitet powiatowy, z ramienia komitetu centralnego. Zaprosili naszych chłopów wszystkich z Rady powiatowej i z naszego Zarządu. Przewodniczącym komitetu obrano ks. Infułata Góralika, zastępcą P. Przybylskiego, sekretarzem ks. Niemca. Do komitetu weszli: Maciuszek, Ciągło, Chrzanowski, Grzegorczyk, Stefan Krynicki wójt Krynicy i Józef Wójcik.

Chłopi nasi nie chcieli wejść do ich komitetu i oświadczyli, że komitet „Związku chłopskiego" już się zawiązał i postawił swoich kandydatów na okręg Sądecki na IV. i V. kuryę. Marszałek Głębocki oświadczył i zaręczył, że komitet powiatowy nie myśli o innych kandydatach i tych będzie popierał, jakich postawił „Związek chłopski" i że komitet powiatowy innych kandydatów stanowczo nie przyjmie, ani popierać nie będzie. (Bo to i tak na nic się nie przyda). Na podstawie tego oświadczenia Marszałka — chłopi pozwolili się wybrać do komitetu powiatowego, z tem jeszcze zastrzeżeniem, że komitet ten będzie samodzielny i nie pod kierunkiem jakiegoś komitetu centralnego. Ale powyższe oświadczenie Marszałka, niektórym księżom nie przypadło do gustu, i wszyscy chłopi to zauważyli, że coś mają ukrytego przeciw Stanisławowi Potoczkowi. Co do kandydatury Stanisława jest wszędzie przychylność, z wyjątkiem żydów i socyalistów.

**Przestroga**, bardzo wielu żydów poobcinało sobie pejsy a nawet i brody pogolili na czas wyborów, i przywdziali strój mieszczański, a nawet i chłopski lub robotniczy, urządzają zgromadzenia po karczmach, zwołują lud wiejski, parobków i robotników, i podburzają przeciw gospodarzom, aby przy prawyborach nie głosowali i nie wybierali gospodarzy na wyborców, ale żeby oddawali swe głosy żydom, lub ich ujkom żydziatym.

Otóż zwracamy uwagę pp. wójtom, gospodarzom i parobczakom gospodarskim, bo i ci ostatni wychowują się i staną się zaniedługo samoistnemi gospodarzami, aby nie słuchali i nie wierzyli tym czarnym kanarkom z czerwonymi zobolami, ale trzymali się razem z rozumnymi i uczciwymi gospodarzami. A że to są żydzi, to przekonacie się, jak go oglądacie, że jest obrzezany, albo żydziaty ujek, który przepił swój majątek u żyda, i teraz wysługuje się żydom. A więc baczność Bracia i precz z temi fagasami!

---

## Od Redakcyi.

**Upraszamy Szanownych Czytelników o nadsyłanie prenumeraty, bo rok już na ukończeniu, a bardzo wielu Czytelników zalega z przedpłatą.**

---

# ZE ŚWIATA.

**Austrya. Czesi** usprawiedliwiają się, że to nie oni rozbili dawną prawicę parlamentarną. Utrzymują, że rzecz ma się całkiem przeciwnie, że czescy posłowie gotowi byli do jak najdalej idących ustępstw, ale nie doznali żadnego poparcia ze strony prawicy. Podczas ostatniej sesyi delegacyi, godzili się już na zaniechanie obstrukcyi, byle tylko cofnięto tajny reskrypt byłego ministra sprawiedliwości Dra Kindingera. Żądanie to nie było wygórowane, a jednak nie spełniono go wcale. Tego rodzaju tłómaczenie i przyznawanie się Czechów, że ich posłowie chcieli już tyle opuścić ze swych żądań, świadczy, że Czesi z pewną obawą spoglądają na zbliżające się wybory. Najbardziej obawiają się Młodocześi, a to tembardziej, że tak zwana radykalna partya narodowa o barwie antysemickiej w szerokich masach ludności coraz więcej zyskuje zwolenników.

**Wiedeński gabinet** liczy się z tem, że nowy parlament będzie znów niezdolny do pracy i trzeba będzie rządzić §. 14. Widać to z niektórych zarządzeń rządu, wydanych ostatnimi czasy, a dotyczących budowy bardzo kosztownej linii kolejowej między Wiedniem a Tryestem. Także i narady ministrów austryackich i węgierskich, na których ułożono program budowy całej sieci nowych kolei żelaznych w Bośnii i Hercegowinie, jest tego rażącym dowodem. Gdyby rząd miał pewność, że Rada państwa za trzy miesiące będzie funkcyonowała normalnie, z pewnością nie przedsiebrałby takich zarządzeń. W każdym razie, jeżeli w nowym parlamencie nie powieje inny wiatr, pożegnamy się z konstytucyą w Austryi.

**Węgry.** Rząd węgierski przedłożył Sejmowi preliminarz budżetu na rok 1901. Prezentuje się on na oko bardzo ładnie i pochlebnie narodowej dumie Węgrów z tego względu, że przekracza zarówno w wydatkach, jak i dochodach państwowych sumę miliarda koron, a zatem stawia Węgry w rzędzie wielkich państw, mających miliardowe budżety.

**Niemcy.** Wyprawa chińska wywołuje w Niemczech coraz większe niezadowolenie i dzienniki niemieckie nie szczędzą w tym względzie ostrej krytyki. Rząd stara się stłumić tę krytykę wytaczaniem dziennikom licznych procesów o obrazę majestatu cesarskiego.

Inne całkiem niezadowolenie budzi w Niemczech podróż polskiego pułkownika Miłkowskiego po Ameryce, który obecnie bawi w polskich koloniach w Stanach Zjednoczonych. Przypuszczają Prusaki, że Miłkowski zbiera tam pieniądze na odbudowanie Polski. Zgraja hakatów aż drży ze strachu na samą myśl, że Polska mogłaby odzyskać dawną niezależność państwową i polityczną.

**Chiny.** Zgoda mocarstw zajętych wojną w Chinach zaczyna się coraz bardziej targać. Amerykanie dali rozkaz swojemu wojsku, aby były gotowe do powrotu. Anglia poważniła się z Niemcami i Moskalami o kolej żelazną, którą wybudowali Anglicy, a którą teraz chcą sobie przywłaszczyć Prusacy i Moskale. „Jadłoby się masno, chodziłoby się krasno, ale robić straszno!“ Każdy dzisiaj chce tylko łatwym sposobem przyjść do posiadania — i to właśnie nazywa się wyższą polityką. Tymczasem Chińczycy przewlekają rokowania pokojowe w nieskończoność i czekają tylko chwili, kiedy same mocarstwa europejskie zaczną się między sobą czubić.

# ROZMAITOŚCI.

**Polacy na obczyźnie.** W „Wiarusie“ bochumskim czytamy: W przeszłą niedzielę odbyło się zebranie Towarzystwa św. Stanisława w Grumme przy Bochum. Gdy przewodniczący, zagaiwszy zebranie, zanucił pieśń „Gwiazdo morza“, przyszedł z izby restauracyjnej — widocznie w tym celu tam czekający policyant i oświadczył, że śpiewać towarzystwu nie wolno. Policya pruska zakazuje polskiemu towarzystwu śpiewać pieśń kościelną, chyba jedynie dla tego, że to pieśń polska.

**Z Katechizmu wyborczego.** W krakowskim i lwowskim okręgu wyborczym piątej kuryi są wybory bezpośrednie, w innych okregach będą prawybory.

Z chwilą, gdy zostaną rozpisane wybory, każdy obywatel ma prawo zwoływać zgromadzenia przedwyborcze bez zawiadomienia władzy i bez zaproszeń, byle nie pod gołem niebem. Od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyboru panuje więc zupełna wolność zgromadzeń. Każdej chwili można zwołać zgromadzenie, nie trzeba czekać ani trzech dni, ani 24 godzin, można je zwołać na poczekaniu. Nie trzeba o nim donosić ani do policyi, ani do starostwa, ani do urzędu gminnego. Nie trzeba żadnych zaproszeń, nie trzeba znać zaproszonego. Na takie zgromadzenie nie może przyjść ani komisarz policyi lub starostwa, ani żandarm, ani wójt w charakterze urzędowym. Żadna władza, ani starostwo, ani policya, ani wójt, ani żandarm nie może takiego zgromadzenia zakazać, ani rozwiązać.

Zgromadzenie przedwyborcze może zwołać każdy, nawet niewyborca.

Żadna władza nie ma prawa kontrolować, kto jest na zgromadzeniu.

**Pokąsane przez szczurów.** Straszny wypadek zdarzył się w Hamburgu. Dwoje dzieci zamieszkałego tam szynkarza zostały w nocy okropnie przez szczury pokąsane. Niemowlęciu liczącemu 8 tygodni wygryzły szczury twarz i pokąsały ręce, tak, że stan jego jest rozpaczliwy. Drugie starsze nieco dziecko odniosło również bardzo silne pokaleczenia. Ponieważ oboje rodzice do późna bawili w swojej restauracyi, przeto nie mogli słyszeć krzyku swoich dzieci.

**Raj bez Adama.** Statystyka stanu amerykańskiego Colorado i pisma medyczne amerykańskie doszły do zdumiewającego odkrycia, że Colorado w krótkim czasie mieć będzie samą tylko kobiecą ludność. Od całego szeregu lat bowiem umiera tam rocznie 2 razy tyle mężczyzn niż kobiet, pomimo, że tych ostatnich znacznie więcej się rodzi niż chłopców. Już dzisiaj obliczają, że za lat kilka w Colorado nie będzie ani jednego mężczyzny, a same tylko kobiety. Koła lekarskie żywo się podobno zajmują wykryciem przyczyny, która powoduje tak wielką śmiertelność mężczyzn.

**Czeski przemysł.** W celu wyrugowania w handlu drogich i lichych wyrobów niemieckich a wprowadzenia natomiast taniego dobrego towaru wyrabianego w kraju, zawiązało się w roku zeszłym w Pradze narodowe Towarzystwo kupieckie i przemysłowe, które trudni się wyrobem fabrycznym na wielką skalę piór stalowych, ołówków czarnych i kolorowych w najrozmaitszym gatunku, rączek do piór, gumy do wycierania, laku i t. p. Wyroby te pod względem dobroci i taniości przewyższają liche fabrykaty niemieckie.

U nas też zawiązało się podobne Towarzystwo we Lwowie za staraniem prof. Dra Kaliny i p. Budzynowskiego i daje wszelkie przybory szkolne o wiele taniej, jak niemieckie fabryki, a nawet czeskie. Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby nasze szkoły i sklepy, pośredniczące w nabywaniu przyborów szkolnych tylko stamtąd je sprowadzały. — Adres: *Krajowa wytwórczo-handlowa Spółka przyborów szkolnych we Lwowie.*

**O prawie patronatu.** W parafii F. żyje p. kolator, który goni ostatkami. Zawakowało na miejscu probostwo. Cała falanga księży wali do p. kolatora, każdy z miną pokorną i żebrzącą. O konkurentach, zjawiających się co

chwila, żywo rozprawia się w kole przyjaciół. Ten chciwiec, ten chodzi ciężko, ten śpiewa piskliwie, ten za mało ułożony, ten nazywa się, Boże przemień, Kukułka. — Najlepiej, zdaje się zrobię — odzywa się w końcu kolator — że podpiszę prezentę ks. Grosickiemu. To ksiądz, porządny, oszczędny, i niepróżne ma kalety! — Zjawia się w niedługim czasie pożądany kandydat. Kolator ma do niego kazanie. Ks. Dobrodziej ma wiedzieć, że będzie miał ciężkie zadanie. Kościół opustoszały, plebania się wali, inne budynki kiepskie, potrzeba będzie dużo grosza w to włożyć. — Nie potrzeba dodawać, że ks. Grosicki na wszystko się zgodził i otrzymał patent proboszcza. Objaśnienia zbyteczne.

*

O probostwo w G. starają się ci i owi. Jedzie także i ks. N., kapłan wierny, cichy najlepszych chęci dla ludu. — P. kolator poczyna na wstępie utyskiwać na niedolę ludu, nad jego nędzą, ciemnotą, uporem. Ks. N. odpowiada na to, że możnaby temu złemu zaradzić przez założenie kółka rolniczego, kasy, czytelni. Po tych słowach kolatorowi jakby kto węgle gorące na głowę nasypał. Pożegnał grzecznie ks N. słowami: „niech ksiądz nie traci nadziei, zobaczy się jeszcze etc., a w duchu pomyślał sobie zapewne: niedoczekanie twoje, jeszcze mi takiego kółkarza potrzeba. Prezentę otrzymał inny.

*

Długoletni wikary ks. W., kapłan ubogi, a przytem skromny, nie wiele o sobie rozumiejący i nieśmiały, zgłasza się listownie do p. kolatora w Ciechowie z prośbą o prezentę na opróżnione benificjum. Nie wylicza swoich zasług, ale otwarcie wyznaje, że radby pracować w duchu Chrystusowym, szczerze dla ludu. Pp. kolatorstwu ten list zabił klina do głowy. Wypadałoby petentowi odpisać i to odmownie, a tu znowu sumienie jakoś nie pozwala. Stanęła decyzya, że najlepiej nic nie odpisywać. List nie był rekomendowany. Kiedy powtórnie zgłosisz się, to odpiszemy ci wtedy: „żałujemy z przykrością, że o tem nic nie wiedzieliśmy, gdyż listu poprzedniego nie otrzymaliśmy“. Jak się postanowiło, tak i zrobiło. Sprawa ubita i honor kolatorski ocalony!

*

Nie prędko skończyłbym, gdybym chciał wyliczać całą litanię tych scen, często krotochwilnych, a dla nas kapłanów smutnych, w jaki to sposób sprawują w naszym stanie rządy ludzie niepowołani. Prawda, że nie we wszystkich wypadkach tak się dzieje, gdyż są i kolatorzy zacni, którzy w wyborze duszpasterza zwracają uwagę na jego zasługi, cnoty, polecenie przez władzę duchowną w połowie, jednak tak się dzieje jak opisałem. To co piszę, nie jest skutkiem jakiegoś pessymizmu, ale ubolewania godną rzeczywistością.

Z tego wszystkiego wypływa, że jeżeli prawo patronatu świeckiego ma jakąś racyę istnienia, to przywilej mieszczący się w tem prawie, „prezentowania, nadawania prezenty“ dotykający bezpośrednio rządów władzy duchownej, jest niewłaściwością, niesprawiedliwością, krzywdzącą nietylko jednostki, ale cały stan duchowny. Wszelka obrona tego przywileju, 6 część konkurencyi, dawana przez kolatorów, kompensata, należąca się dawnym dobrodziejom za fundowanie parafij i kościoła na kruchych opiera się podstawach. Po chłopsku bowiem rozumiejąc cała historya przedstawia się jasno. Dawni przodkowie dzisiejszych opiekunów kościoła, fundując probostwo, kościół, jako dobrzy katolicy, bo tak historya o nich pisze, mieli na względzie nie własną chwałę i korzyść, ale chwałę bożą, dobro i zbawienie podległych im włościan, a także dobro stanu kapłańskiego. Jeżeli więc potomkowie dawniejszych dobrodziejów widzą znowu jako dobrzy katolicy, że przez utrzymanie tego przywileju nie rośnie chwała Boga, ani powaga stanu duchownego, to powinni z tego przywileju dobrowolnie zrezygnować. W patronacie miejskim mieszczą się rozmaite przywileje, jak: ławka, kolatorska, całowanie patyny, asystencye w czasie procesyi, czyżby zatem przywileju prezenty nie można było zmienić na który z przytoczonyah? — Możnaby np. dawać całować patynę przed i po nabożeństwie, pomnożyć liczbę ławek, zrobić baldachim nad ławką kolatorską? Byłoby to wszystko nie trudne, nieszkodliwe, nie połączone z poniżeniem stanu duchownego.

Dziwnem jest, że kapłani dzisiejsi tak mało czują to swoje upodlenie, to prawdziwie hańbiące jarzmo niewoli, bo tak rzadko w tej sprawie, która w dzisiejszych czasach jest anomalią archeologiczną, głos zabierają. Nie wiedzieć, czy to jest skutkiem jakiegoś nieokreślonego gatunku pokory, czy skutkiem samolubstwa. A jednak to sprawa dla nas bardzo ważna, piekąca. Nawołujemy dzisiaj lud do porządku, wyrzucamy cudze śmiecie, a swoich pod nosem nie widzimy. Chcąc reformować stosunki chłopskie, wypadałoby naprzód zreformować stosunki własne, a tą reformę rozpocząć od pozbycia się tej pańszczyzny, zagradzającej drogę uczciwym, dobrym kapłanom do pracy samodzielnej a skutecznej i wydatnej nad ludem.

Tak punktem wyjścia w sprawie ludowej musi być zniesienie wpływów świeckich osób prywatnych, zniesienie prawa nadawania prezenty przez kolatorów. W tym ich przywileju tkwi nasza dzisiejsza niemoc, upadek niewiary, ale powagi stanu kapłańskiego. Jest to rzecz tak jasna, że chyba ślepy mógłby jej nie widzieć. Tylko wtedy nasz trud i pracę potrafi lud ocenić, tylko wtedy potrafimy zyskać sobie u niego zaufanie, jeżeli przestaniemy być narzędziami pańskimi, pachołkami stańczykowskimi, a staniemy się sługami prawdy i sprawiedliwości, ojcami biednych, sługami Chrystusowymi. To, co powiedział ongi papież Wielki o inwestyturze, to nieco w zmienionej formie do naszych stosunków można zaaplikować: Zdaje się nam rzeczą daleko lepszą przeprowadzić sprawiedliwość Bożą choćby nawet nowemi drogami, aniżeli pozwolić duszom marnieć przy starych prawach. *Ks. O.*

**W sprawie emigracyi do Prus.** W sprawie emigracyi chłopskiej do Prus piszą z Kolbuszowy do Kuryera lwowskiego:

„Na tegoroczny sezon rolny wyszła stąd i z Tarnobrzeskiego ogromna ilość włościan obojej płci, przeważnie do Prus. Głównego kontyngentu dostarczyły ajencye emigracyjne: w Kolbuszowej Altera Sturma, w Jarosławiu Krasickiego, w Tarnowie Świderskiego, w Rzeszowie Podowskiego i inne. Wszelako bardzo znaczny procent wychodźców powrócił zaraz z początkiem lub w połowie sezonu do domu w stanie ostatecznego wynędznienia, bez grosza zarobku, a z oskarżeniami przeciw swym pruskim „chlebodawcom".

Trzydziestu kilku chłopów z Kolbuszowskiego pracowało przez cztery miesiąca w Gross Kiesow na Pomorzu i po upływie tego czasu wypłacono im po półtrzeciej marki zarobku! Nie chcieli oczywiście tego przyjąć, na co im oświadczył rządca, że ich kontrakty są nieważne, gdyż przodownik, który ich zamówił do roboty, odszedł, dlatego właściciel dóbr ma prawo zatrzymać im płacę, dla zgodzenia innych robotników. Na skargi i płacze posłał rządca po żandarmeryę: żandarmi odebrali chłopom papiery i podrzucając je w powietrze, strzelali do nich! Nazajutrz odstawiano ich wszystkich do granicy — przyczem żandarmi z drwinami zapewniali ich, że pieniądze należne otrzymają... pocztą do Kolbuszowej.

Od dzierżawcy dóbr rycerskich Lebehn p. Gampa uciekło po 10 dniach 15 ludzi, sprowadzonych z Tarnobrzeskiego; większość uchwaliła, że raczej zginą, niżby mieli pracować po 13½ godzin dziennie — i to bez przerwy, wśród ciągłego natężenia. Żaden z nich nie otrzymał ani grosza zarobku. gdyż płaca miała być wypłaconą dopiero po dwóch miesiącach. O tem robotnicy wcale nie wiedzieli. gdyż nie umieją przeważnie czytać—znalazłem tę klauzulę jednak w ich kontrakcie roboczym. Tam również oznaczono płacę dzienną na 1 markę, podczas gdy ajent obiecał 1 markę 75 fenigów.

Dalszych piętnastu z pod Kolbuszowej i Tarnobrzegu odesłała ambasada w lipcu do granicy. Tych ajent zawiózł do Berlina, oddał tam w ręce jakiegoś *żyda,* który pojechał z nimi do Holzhausen koło Cassel, Kiedy po 3 tygodniach (znów nie znając treści kontraktu) prosili o wypłatę zarobku, oddano im papiery, a ich wyrzucono. Wśród najstraszniejszego umęczenia szli przez trzy dni piechotą do Berlina, skąd jak powiedziałem odstawiono ich do granicy.

Ale bodaj najstraszniejsze było przejście blisko 50 włościan z pod Kolbuszowej i Tarnobrzegu, którzy już w czerwcu wrócili do domów z przekleństwem na ustach. Ci dostali się byli do Brandenburgii do dóbr królewskich, Sorau. Ajent Alteó Sturm przyrzekł im, że płacę otrzymają po upływie drugiego miesiąca, gdyż pierwsza płaca miesięczna zatrzymaną będzie jako kaucya. W kontrakcie jednak jest wyraźnie, że cały pierwszy zarobek miesięczny, połowa drugiego i trzeciego zatrzymaną będzie jako kaucya. Dzierżawca królewski p. von Albert, nietylko nie dotrzymał obietnicy Sturma' ale i kontraktu piśmiennego — i po upływie dwóch miesięcy nie wypłacił nawet połowy zarobku z drugiego miesiąca. Oburzeni robotnicy zagrozili strejkiem. Gdy i to nie pomogło, kilkunastu uciekło, a reszta zwróciła się do landrata z prośbą o interwencyę. — Landrat kazał im pracować przy budowie gościńca, to trwało przez cały tydzień, poczem nie wypłaciwszy im ani feniga, wydalił ich z kraju i kazał odstawić do granicy. Jeszcze gorzej wyszli ci, którzy uciekli. Na razie znaleźli robotę w kopalni węgla w Döbern, niebawem jednak wytropiła ich żandarmerya, dostawiła do Sorau, bijąc i katując po drodze, potem wybrano trzech z nich jako aranżerów strejku i skazano w drodze administracyjnej na areszt. Po blisko trzechtygodniowym areszcie odstawiono wszystkich do granicy.

Oto zebrano w ciągu kilku dni informacye z kilkunastu wsi, sprawdzone przez przesłuchiwanie kilku świadków każdego faktu z osobna, Wynika z tego dochodzenia:

1) że ajenci podają robotnikom zupełnie fałszywe szczegóły co do wysokości i sposobu wpłaty zarobku, — a prusacy z całą świadomością korzystają z tego oszustwa, wiedząc, że bez oszukania chłopa przez ajenta nie dostaliby robotnika z Galicyi;

2) że władze pruskie począwszy od żandarma a skończywszy na landracie, obchodzą się z polskim robotnikiem jak z bydlęciem, puszczając cugle swej gorliwości tembardziej, że mają bardzo prosty sposób pokrycia swych niegodziwości: skrzywdziwszy chłopa, odstawiają go do granicy jako niepotrzebnego, i na tem kończą sprawę;

3) kończą zaś dlatego, że władze austro-węgierskie w Niemczech w wypadkach, w których zachodzi tylko oszukanie chłopa przez ajenta bez formalnej współwiny pruskiego właściciela ziemskiego, wogóle nic znaleść nie mogą, a w wypadkach, w których władze pruskie jaskrawie pogwałciły ustawę, boją się cokolwiek robić. Wszyscy wychodźcy stwierdzają zgodnie, że w konsulatach i w ambasadzie przyjmują ich z kwaśnemi minami i niechętnie, nie szczędzą gorzkich uwag. Widocznie, że i tutaj uważają ich za nieposłusznych. Zapewne reklamacye mącą błogi spokój urzędowy, ale spokój nie jest najwyższym celem urzędnika. Fakty powyższe skłonićby powinny wychodźców do najdokładniejszego poinformowania się o treści kontraktu, który zawierają, zanim się puszczą w drogę".

Tak kończy korespondent opisujący powyższe fakty w „Kuryerze Lwowskim".

Co się nas tyczy, radzimy z całą życzliwością wszystkim chłopom mającym ochotę do emigracyi do Prus, aby lepiej w domu pozostali i do żadnych Prus na robotę nie emigrowali, bo wszędzie dobrze ale najlepiej w domu

Dzisiaj w Prusach i wogóle między Niemcami jest taka nienawiść do Polaków i do ludu polskiego, że gdyby

tak moc mieli, jak jej nie mają, toby nas wszystkich wytępili. Stary Bismark darł się na cały świat: „Wytępić Polaków — wytępić!“ a my chcielibyśmy jeszcze żeby się z nami po ludzku obchodzili, gdy do nich na robotę przychodzimy! Chłopy, dajcie sobie spokój — nie słuchajcie niczyich podszeptów — wcale się nie „informujcie“ ale pracujcie na własnym kawałku gruntu i nigdzie nie wychodźcie!

**Język niemiecki kulturny?** Zmarły filozof Nietzsche tak oceniał wartość kulturną swego języka ojczystego: „Sądzę, że dla niemieckiego dziecka byłoby prawdziwem szczęściem, gdyby je poprzednio uczono w języku prawdziwie i ściśle kulturnym, jakim jest francuski lub łacina, aby się w niem wyrobiło silne poczucie stylu, któreby mu się przydało przy późniejszej nauce jego niemieckiego, nieco barbarzyńskiego języka ojczystego. Grecy nie potrzebowali, a Francuzi nie potrzebują się wogóle uczyć drugiego języka; narody, które mają poczucie własnego stylu, mogą poprzestać na posiadaniu tylko swego ojczystego języka. Dlaczego Schopenhauer pisze tak świetnie? Ponieważ w latach swej młodości mówił prawie po francusku, angielsku lub hiszpańsku. Ale jak Niemiec przez niemiecką lekturę ma sobie wyrobić styl, lub nawet przez niemiecką rozmowę lub towarzystwo, tego wcale nie rozumiem“.

**Ilu jest żydów na świecie?** Pod względem liczby żydów spis alfabetyczny krajów przedstawia się, jak następuje (dla zwięzłości cyfry odnośne przytaczamy w tysiącach, opuszczając wszędzie wyraz „tysiąc“): Abisynia 200, Afganistan 14, Algier 43, Anglia 80, Austrya 1.150, Australia 15, Belgia 3, Bułgarya 27, Bośnia 8, Dania 4, Egipt 25, Francya 54, Holandya 97, Indye 20, Kapland 4, Luksenburg 1. Marokko 150, Niemcy 580, Persya 19, Rumunia 243, Rosya 4.140, Serbia 5, Szwecya 3, Szwajcarya 8, Stany Zjednoczone 1.000, Transvaal 10, Tunis 45, Turcya europejska 140, azyatycka 500, Węgry 850, Włochy 46. Razem czyni to 9 milionów 441 tysięcy żydów. Obliczenia te jednak zawarte w ostatnim wydaniu „Tablic statystycznych Hübnera“ wymagają uzupełnienia, gdyż cyfry, tyczące się państw azyatyckich i afrykańskich wydają się przesadnemi, a natomiast istotna liczba żydów w Rosyi jest większą o cały milion. W rezultacie tedy można liczyć żydów na ziemi do 10 milionów.



Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*